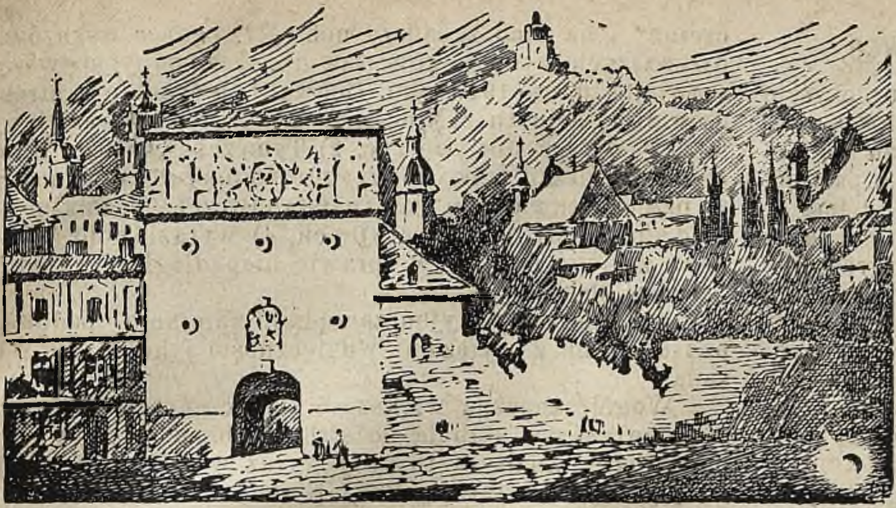
18-go listopada 1928 r. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok VIII
Nr. 47.



Obrady Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego

Siedzą (od lewej ręki do prawej): profesor Stefan Dąbrowski (poseł), Witold Czartoryski (senator), Józefa Szebekówna, Wojciech Trąmpczyński (poseł i b. marszałek), Hipolit Wąsowicz (b. prezes C. T. R.), prof. Stanisław Głąbiński (senator), prof. Roman Rybarski (poseł), redaktor Jan Rembieliński, za którym stoi Karol Wierczak (poseł), a dalej Jan K. Mester, kierownik Sekretarjatu Stronnictwa Narodowego.

Praca Narodowców w Kongresówce.

W chwili obecnej, kiedy naród polski uroczyście obchodzi dziesięciolecie odzyskania niepodległości, pomimowoli myśl nasza sięga wstecz, do zmagań się naszych z zaborcami. Wiele w tych rzeczy zatarł w pamięci czas, ale wiele przeżyć w nas żyje i wskazane jest w chwili obecnej je obudzić. Ja pragnę przypomnieć, jakie koleje przechodził Naród polski w dawnej Kongresówce podczas wojny światowej i jak obóz narodowy pracował, aby nadać odpowiedni kierunek naszej polityce.

Odrazu w pierwszym roku wojny Królestwo Kongresowe zostało częściowo zajęte przez wojska austryjackie i niemieckie, została odcięta komunikacja między temi częściami, a Warszawą, skąd wychodziły wskazówki polityczne.

Wogóle porozumiewanie się między różnemi dzielnicami było bardzo utrudnione, a nawet nie wszystkie pisma, wychodzące w Poznaniu, można było prenumerować pod okupacją niemiecją, np. „Kurjer Poznański", pismo demokratyczno-narodowe, nie miało dostępu do nas. Pomimo to politycy narodowi wyczuwali właściwą drogę, po jakiej powinien iść Naród polski, t. j. przeciw Niemcom, i, mając bardzo utrudnione porozumienie się z sobą, jednakowo działali.

To też jeszcze w 1915 roku w części Kongresówki, odciętej od Warszawy, a zajętej przez Niemców, powstała organizacja polityczna, która przyjęła nazwę „Zjednoczenia Narodowego", dając w ten sposób wyraz zasadniczemu punktowi swego programu.

Pierwszy zjazd tej organizacji odbył się w Łodzi. Organizacja ta współdziałała z Demokracją Narodową i skupiała przedewszystkim ludzi młodszych, pracujących wśród warstw ludowych. Zjednoczenie Narodowe odrazu występowało wyraźnie przeciw Niemcom.

Kiedy w roku 1915 została zajęta przez Niemców Warszawa i reszta Kongresówki, wszyscy Polacy tej dzielnicy mogli łatwiej z sobą się porozumiewać.

Wśród społeczeństwa polskiego utrwalił się pogląd, że nie należy popierać Niemców i dawać rekruta, któryby został użyty do walki z Francją i Anglją. To też, kiedy 15 listopaża 1916 roku generał-gubernatorowie warszawski i lubelski w imieniu dwóch cesarzy ogłosili utworzenie państwa polskiego „samodzielnego" (nie używali wyrazu „niepodległego.) bez oznaczenia granic, a następnie w kilka dni później wydali odezwę, wzywającą do wstępowania do „wojska polskiego", — stanowisko było w kraju jednolite i werbunek spotkał się z zupełnem niepowodzeniem.

Jaskrawym tego dowodem był zjazd włościan, zwołany przez zwolenników Niemców, 26 listopada 1916 roku w Warszawie, który wypowiedział się przeciw sojuszowi z Niemcami.

Do wytworzenia jednolitej opinji w kraju przyczyniło się to, że wszystkie stronnictwa nastrojone przeciw Niemcom utworzyły wspólną organizację „Koło międzypartyjne", do którego wchodziły następujące organizacje polityczne: Demokracja Narodowa, Zjednoczenie Narodowe, Polska Partja Postępowa, Stronnictwo polityki realnej i wiele osób, nie należących dotąd do stronnictw. Ponieważ gazety nie mogły wyraźnie poruszać spraw politycznych, więc trzeba było wydawać pisma, drukowane tajnie.

„Zjednoczenie narodowe" wydawało dwa pisma, które ukazywały się raz na miesiąc: jedno z nich nazywało się „Zjednoczenie" i było przeznaczone dla warstw ludowych, drugie nosiło nazwę: „Wiadomości polityczne".

„Zjednoczenie" było drukowane odrazu w kilku punktach, żeby nie narażać się przy przewożeniu. „Wiadomości" wychodziły w Warszawie i Łodzi.

Oprócz tego poglądy obozu narodowego były rozpowszechniane przy pomocy tajnych zebrań, które odbywały się w Warszawie i na prowincji. Urządzano także zjazdy delegatów. Takie zjazdy organizowało „Zjednoczenie" i na nich zapadały uchwały, będące wskazówką dla naszych zwolenników: tak np. zjazd odbył się w Warszawie 11 lutego 1917 roku. Uchwalił on (podaję w streszczeniu) 1) sojuszu z Niemcami nie zawierać i armji zależnej od nich nie tworzyć. 2) Tymczasową Radę Stanu uznać za Urząd tylko do przygotowania projektów ustaw, 3) przeciwstawić się jak najstanowczej wszelkim zarządzeniom władz okupacyjnych, 4) wyrazić hołd Wilsonowi za jego orędzie w sprawie niepodległości i zjednoczenia Polski.

Koło międzypartyjne zarządziło zbieranie podpisów pod adresem z wyrazami wdzięczności i hołdu dla Wilsona.

Wogóle znaczna większość społeczeństwa polskiego w Kongresówce stanęła po stronie obozu przeciw-niemieckiego. Znalazło to swój wyraz w wyborach, które odbyły się do ostatniej Rady Stanu.

Jak więc widzimy z tych wspomnień, obóz narodowy potrafił trafnie wybrać drogę dla polityki polskiej podczas wojny, prowadził jedną politykę czy w kraju, czy poza jego granicami, nie dopuścił do tego, aby związać nasze losy z Niemcami, i w ten sposób spowodował że zostaliśmy uznani za sprzymierzeńców Francji i Anglji.

Temu zawdzięczamy, że przedstawiciele państwa polskiego: Roman Dmowski i Ignacy Paderewski podpisali razem z przedstawicielami zwycięskich państw traktat w Wersalu.

Witold Staniszkis
poseł na Sejm.

List z Ameryki

w sprawie emigracji do Argentyny.

Od jednego z czytelników „Głosu Wileńskiego" który wyjechał do Argentyny w Ameryce Południowej, otrzymała nasza redakcja następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę bardzo zawiadomić wszystkich tych, co się wybierają do Argentyny, by nie korzystali z obcych linij okrętowych, lecz tylko z polskich, bo ci obcy strasznie nas, Polaków, poniewierają. W czasie podróży karmią na tych zagranicznych linjach zgniłą rybą tak, że ludzie wytrzymać nie mogą i cały transport chorował i omal wszyscy ot tego nie wyginęli.

Po przyjeździe ludzie po 3 miesiące siedzieli w hotelu emigracyjnym, a potem ich na ulicę wyrzucili, choć pracy nie znaleźli. Bo teraz to nie te czasy, co 1921—22-im roku, kiedy robotnika każdego chwytano, gdyż ludzi brakowało. Teraz pełno tych emigrantów i gotowi pracować za kawałek chleba, byle wyżyć.

A ci agenci z linij obcych o ludzi się nie troszczą i nie dbają.

Całkiem inaczej było z tymi, co przyjechali polskim statkiem „Krakus".

W trzy dni już żadnego w hotelu emigracyjnym nie było, bo się nimi polski wydział konsularny zaopiekował i każdy wnet pracę dostał.

Piszę to, by innym dać przestrogę i bardzo proszę wydrukować w „Głosie Wileńskim".

Z poważaniem P. Kotwicz
Mieszkaniec gminy Prozoroki
Argentyna, Buenos Aires, Fllorida 99 The First National.

Wyjaśnienie.

W poprzednim numerze „Głosu Wileńskiego" dzięki fatalnemu przeoczeniu zaszła nader przykra pomyłka. Mianowicie, zamieszczoną została przedwcześnie Ewangelja św. przypadająca na ostatnią niedzielę przed Adwentem.

Za pomyłkę powyższą jaknajmocniej naszych czytelników przepraszamy i zawiadamiamy jednocześnie, iż następna Ewangelja zamieszczona będzie dopiero w numerze, który ukaże się w pierwszą niedzielę Adwentu.

Redakcja.

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE.

FRANCJA.

Przesilenie gabinetowe. Z powodu postanowienia rządu o zasiłkach dla zakonów misjonarskich (pisaliśmy w tej sprawie w Nr 44 „Głosu") ministrowie ze skrajnej lewicy, z p. Herriotem na czele, ustąpili z rządu.

Wywołało to przesilenie całego rządu, które zakończyło się utworzeniem nowego, bardziej prawicowego, gabinetu znowóz pod przewodnictwem zasłużonego męża stanu, p. Poincare (Pułkare).

WŁOCHY.

Całe miasto zalane wodą. Według doniesień rzymskich dzienników, nad miasteczkiem Matera we Włoszech w ubiegłych dniach przeciągała niebywała burza, połączona z kilkakrotnem oberwaniem się chmur. Ulewy były tak gwałtowne, iż w przeciągu jednej godziny całe miasto zostało zalane wodą. Zmobilizowane zostały miejscowe i okoliczne straże pożarne, które pracują nad usunięciem wody.

Podczas prac ratowniczych zginął jeden policjant i kilka osób cywilnych. Pięć osób zmarło wskutek zatrucia się gazem. Szkody wyrządzone ulewnym deszczem są wielkie.

CZECHOSŁOWACJA.

Zamach. Emigrant ukraiński Paciuk dokonał zamachu rewolwerowego na konsula polskiego w Pradze p. Lubaczewskiego. Przed zamachem, usiłował on wywołać pożar w lokalu konsulatu. Aresztowany i badany przez policję, Paciuk zeznał, iż dokonał swego czynu z powodów politycznych.

NIEMCY.

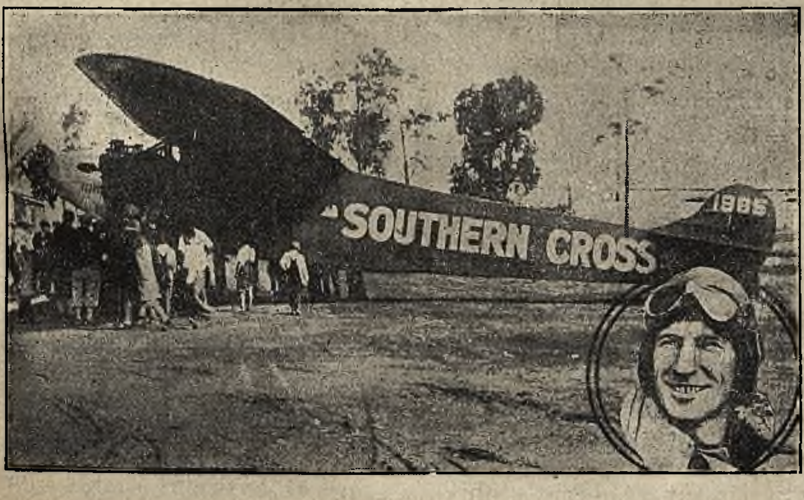
Ludendorff generałem chińskim. Ostatnio w gazetach ukazała się wiadomość, że nowy rząd chiński ofiarował byłemu naczelnikowi sztabu i pomocnikowi Hindenburga z czasów Wojny Światowej, generałowi Ludendorffowi, naczelne dowództwo nad narodową armją chińską.

Wiadomość ta wywołała w Monachjum, gdzie mieszka Ludendorff, zwłaszcza w kołach jego zwolenników, niemiłe wrażenie.

Usiłowano otrzymać od Ludendorffa potwierdenie tych wieści, jednakże żona generała oświadczyła, że wskutek nieprzyjaznego odniesienia się gazet do męża, odmawia on wszelkich wiadomości dla gazet.

Tak oto skończyła się karjera człowieka, który kilka lat temu jeszcze był symbolem i bożyszczem zwarjowanych czcicieli jego wojskowych zdolności.

Jak to nigdy niewiadomo, jak rozstrzygnie historja.



Kapitan Karol Kingsford Smith, australijczyk, dokonał pierwszy lotu z San Francisko w Ameryce przez Ocean Spokojny do Brisbam w Australji.

Narady polsko-litewskie w Królewcu skończyły się, jak i należało się spodziewać, zupełnem niepowodzeniem. Po parodniowej gadaninie Woldemaras wciąż chciał gadać o Wilnie, a nie o rzeczywistej zgodzie z Polską i o otwarciu granicy i ruchu kolejowego. Skończyło się tylko na podpisaniu umowy o wydawaniu przepustek przez władze nadgraniczne, co i bez zjazdów i narad w Królewcu było robione.

Słowem niepowodzenie, któremu obok głupoty i złej woli rządu litewskiego winna również błędna polityka rządu polskiego, a w szczególności p. Piłsudskiego, który faktycznie rządem i polityką kieruje.



Panna Emalja Earhardt, pierwsza kobieta, która z lotnikiem Wilburem Szultzem dokonała przelotu przez Ocean Atlantycki

ROSJA.

Głos uciemiężonych. W Petersburgu aresztowano i rozstrzelano dwóch marynarzy - telegrafistów, którzy usiłowali nadać z miejscowej wojskowej radjo-stacji następującą odezwę:

„My, robotnicy, pracownicy wojskowi i wszyscy pracujący, znajdujący się w kleszczach narzuconego nam komunizmu, zwracamy się do proletarjatu całego świata z wezwaniem: niech rządy waszych państw wywrą wszelki możliwy nacisk na rząd sowiecki, który odrzuca wszystkie zasady ludzkości i stosuje w walce z swoimi przeciwnikami politycznymi, siedzącymi w więzieniach takie sposoby, okrucieństwa i tortury, które w końcu prowadzą do wymordowania więźniów politycznych. W roku bieżącym w więzieniach i obozach koncentracyjnych, według urzędowych danych bolszewickich, 182 więźniów politycznych popełniło samobójstwo, nie mogąc znieść tortur, a umarło od bicia i katorżnych robót, przeszło 400 więźniów".

Dzieci bezdomne w Moskwie. Moskiewska gazeta „Trud" podaje sensacyjne cyfry przedstawiające zwiększający się, wobec zbliżającej się zimy, napływ z prowincji do Moskwy bezdomnych dzieci. Już w sierpniu zarejestrowano 1.500 nowoprzybyłych. Na posiedzeniu moskiewskiej sekcji komisarjatu oświecenia publicznego postanowiono niezwłocznie przedsiębrać energiczne kroki, w celu zatamowania wędrówki bezdomnych dzieci do stolicy. Zarówno władze kolejowe jak i milicja wezmą udział w likwidowaniu tego chorobliwego ruchu. Stosowany dotychczas system nocnych obław ma być poniechany, gdyż wszystkie przytułki dla nieletnich są przepełnione do niemożliwości.

Zabieranie ziemi od zamożnych włościan. Z Baku donoszą, iż komisarjat ludowy do spraw rolnych Azerbejdżanu przystępuje do odbierania nadwyżek ziemi od bogatych chłopów t. zw. kułaków, którzy posiadają znaczne obszary rolne. Ziemia ta ma być oddana małorolnym i bezrolnym.

AMERYKA.

Wynik wyborów na prezydenta Stanów Zjednoczonych już został ogłoszony. Olbrzymią większość otrzymał kandydat republikanów Hoover (Huver).

Aczkolwiek jest Hoover protestantem, to jednak ma on tę zaletę, iż był w swoim czasie w Polsce i uważa się za wielkiego przyjaciela Polaków.

Z całej Polski.

Obchód 10-ej rocznicy odzyskania niepodległości był uroczyście świętowany w całej Polsce. Wszędzie odbywały się pochody, poprzedzane przez Nabożeństwa żałobne, rewje wojskowe i składanie wieńców dla uczczenia pamięci poległych obrońców Ojczyzny.

Szczególniej okazale wypadły uroczystości w Warszawie, gdzie udział w nich brał p. Prezydent Rzeczypospolitej, Seim, Senat i rząd.

Pomnik księdza Skorupki. W celu upamiętnienia rocznicy dziesięciolecia odzyskania niepodległości Polski, postanowiono wznieść pomnik ks. Ignacemu Skorupce, jako jednemu z poległych bohaterów, którym zawdzięczamy odzyskanie wolności Ojczyzny. Pomnik ten ma być wykończony w rocznicę dziesięciolecia obrony Warszawy, przypadającą w 1930 roku, poświęcenie zaś odbędzie się w dniu śmierci ks. Ignacego Skorupki. Pomnik ma stanąć na placu Zbawiciela (skwerek przed kościołem.).

Znów zbrodniarz „strzelec" na stanowisku urzędowem. „Gazeta Warszawska" w Nr. 31)-A w artykule p. t. „Saaucja nad Niemnem" opisuje taki wypadek:

Oto w roku 1921 sąd okręgowy w Suwałkach wyrokiem z dnia 18 marca skazał na 15 lat ciężkiego więzienia za przestępstwa popełnione z chęci zysku niejakiego Stanisława Januszewskiego, rodem z Rudy Pabjanickiej, kierownika podajentury sejneńskiej defenzywy politycznej. Już w r. 1923 sąd suwalski przedstawił Januszewskiego do łaski z wnioskiem na złagodzenie kary do 3 lat. Tak się też stało i p. Januszewski już 12 stycznia 1924 byl wolny.

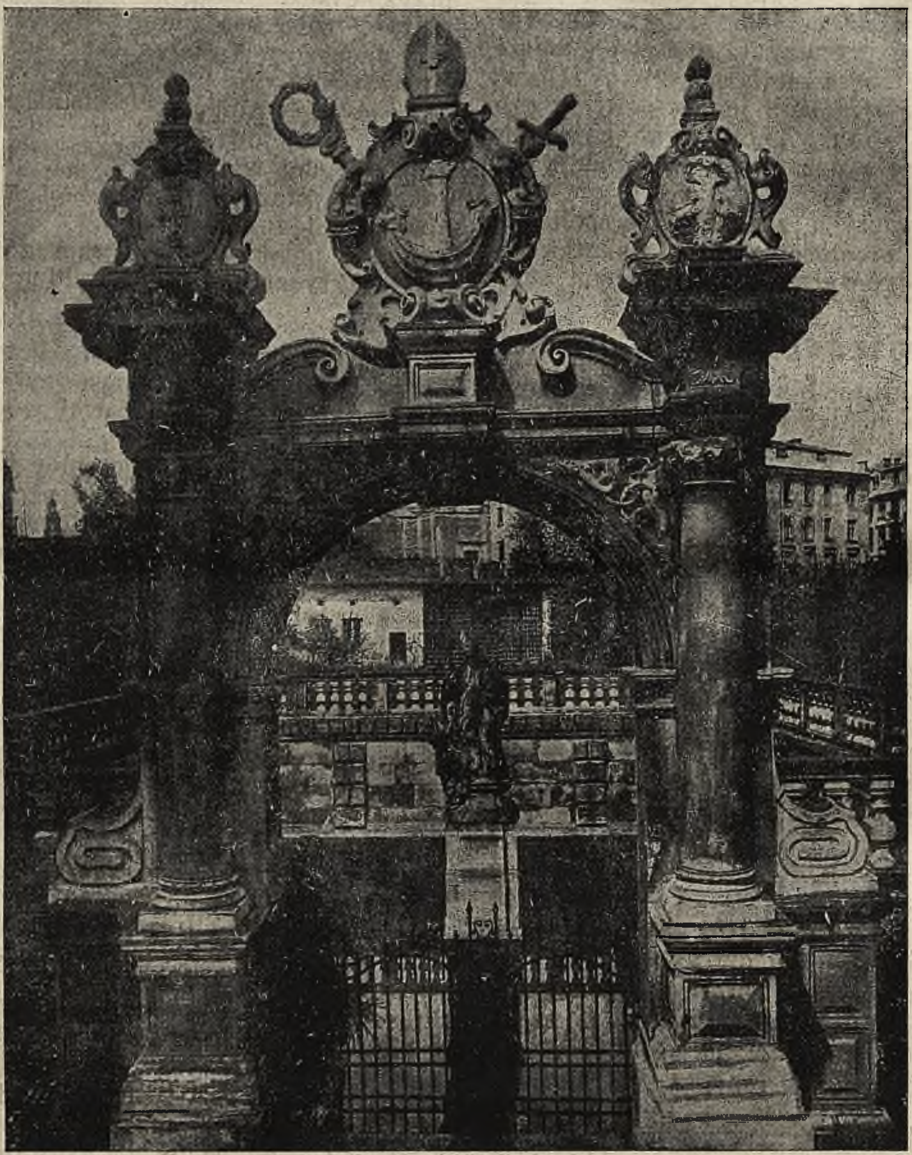
Inny uciekłby za dziesiątą górę i ukryłby się ze swą hańbą. Ale p. Januszewski tego nie uczynił. Przy sprzyjających okolicznościach w r. 1927 zostaje on — sekretarzem gminy Jeziory powiatu Grodzieńskiego, a ponadto organizatorem i prezesem miejscowego „Strzelca".

Podczas wyborów Januszewski zasłużył się bardzo. W sali do głosowania urzędowało stale 2 uzbrojonych strzelców, widocznie dla zachęty wyborców.

P. Januszewski nie bardzo odróżnia swe obowiązki sekretarza gminy od „godności" prezesa „Strzelca". W urzędzie gminnym urządza się rozmaite zabawy, oczywiście z wódecznością, ale bez koncesji. Niema się swoją drogą co dziwić temu, że pana Januszewskiego rozpiera radość. Ktoby się nie cieszył, gdyby zamiast siedzieć jeszcze 12 lat w więzieniu, został nagle dygnitarzem samorządowym i prezesem „Strzelca". Sanatorom szczęście sprzyja. Mieszkańcy gminy Jeziory nie podzielają jednak radości p. Januszewskiego. W maju bieżącego roku zwrócili się oni z podaniem do starosty grodzieńskiego Robakiewicza i wojewody białostockiego Kirsta, przedstawiając całą przeszłość p. Januszewskiego oraz prosząc, aby „pan starosta nie ścierpiał tej hańby w powierzonym mu powiecie i usunął Januszewskiego, ze stanowiska sekretarza gminy w Jeziorach".

To było w maju Ale nie wszysto, co w maju, udaje się, Jeziorzanie czekają i czekają. Podobno pan starosta wzywał do siebie Januszewskiego, który nie zaprzeczył swej przeszłości. I nic!".

Przy tej sposobności warto nadmienić, że przed kilku tygodniami sąd grodzieński skazał niejakiego Narewskiego, również strzelca, a nawet członka komendy w Grodnie, na 4 lata ciężkiego więzienia i zwrot 96 tysięcy złotych, które Narewski skradł pracując w charakterze urzędnika cywilnego w intendenturze D. O. K. Grodno. Że 86 tysięcy Narewski nie zwróci, to więcej jak pewne, ale czy swoje odsiedzi, sądząc z przykładu Januszewskiego, bardzo wątpimy.



Brama wejściowa na Skałkę w Krakowie, gdzie znajduje się kościół a w nim groby zasłużonych Polaków.

Prześladowanie Polaków przez władze Gdańska. Już od dłuższego czasu władze gdańskie wszelkiemi sposobami starają się dokuczyć zamieszkałym na terenie wolnego miasta Polakom. Głównie skierowane to jest przeciwko urzędnikom polskim.

Tak naprzykład, niedawno wszyscy Polacy otrzymali w swoim czasie — za pośrednictwem swoich gospodarzy nakaz opuszczenia zajętych przez nich mieszkań w domach wolnych od przymusowej gospodarki mieszkaniowej.

Ostatnio znowóż mamy wiadomość o nowym prześladowaniu, które spotkało urzędnika gdańskiej Dyrekcji Kolei Państwowej.

Urzędnika tego usunięto z własnego mieszkania, które jemu się prawnie należało. Dopiero wmieszanie się do sprawy Komisarjatu Generalnego (czyli przedstawicielstwa rządu polskiego w Gdańsku) wpłynęło, na zwrócenie poszkodowanemu mieszkania. Kiedy wreszcie rząd polski zrobi z tym Gdańskiem jakiś porządek?!...

Listy z miasteczek i wsi.

Niemenczyn (pow. Wileńsko-Trocki).

W poniedziałek 5 listopada zdarzył się u nas następujący, nieszczęśliwy wypadek.

Jak wiadomo, z Niemenczyna do Wilna chodzą autobusy, któremi ludziska chętnie jeżdżą do miasta, bo to i szybko, i nawet niedrogo.

Ale jazda autobusem nie zawsze kończy się szczęśliwie.

Tak właśnie było w poniedziałek.

Jak zwykle w dzień poświąteczny wielu wraca do Wilna, więc autobus był tego dnia mocno przeładowany ludźmi i pakunkami.

W odległości 9 kilometrów od Niemenczyna, gdy auto zjeżdżało ze stromej góry, raptem pękła opona, a w ślad potem zepsuł się hamulec i maszyna na łeb na szyję popędziła w dół, aż przewróciła się do rowu, grzebiąc znajdujących się tam podróżnych. Na szczęście życia nikt nie postradał, ale w każdym razie z 15 znajdujących się w aucie osób 6 odniosło poważne rany i uszkodzenia ciała.

Z Wilna wezwano pogotowie ratunkowe, które przybyło bardzo prędko i udzieliło nieszczęśliwym pierwszej pomocy lekarskiej.

Zaznaczyć należy, że jest to już drugi nieszczęśliwy wypadek z automobilem na tym samym miejscu.

Sp....rski.

Troki.

Na ten raz śpieszymy podzielić się z czytelnikami „Głosu Wileńskiego" bardzo dla nas radosną nowiną, że szpital trocki nie będzie zlikwidowany.

Z początku ludzie u nas głowy pospuszczali i tylko biedowali, że to takie nieszczęście na miasto i na sąsiednie gminy spadło.

Jednakże, gdy przeczytano artykuły w gazetach narodowych, jak „Dziennik Wileński" no i nasz kochany „Głos Wileński", to wnet nabrano otuchy i postanowiono się bronić. Przedewszystkiem wybrano delegację, w skład której weszli: pani Jadwiga Tyszkiewiczowa, pan Józef Łakowicz, radny miasta Trok i członek Sejmiku powiatowego, radny Firkowicz, hazan trocki, jako przetstawiciel gminy karaimskiej oraz H. Sznajder od gminy żydowskiej. Delegacja ta udała się do pana wojewody, któremu przedstewiła, jakie to szkody powstaną, jeżeli szpital zostanie zamknięty.

Pan wojewoda wysłuchał delegację i przyznał we wszystkiem rację obiecując, iż nie dopuści do zamknięcia szpitala. W ten sposób dobra i pożyteczna placówka nie została zniszczona, jak to się chciało ludziom, co dalej swego nosa nie umieją patrzeć.

A warto zapamiętać, że do uchwały o zamknięciu szpitala przyczynił się bardzo były poseł Wędziagolski, który namówił rozmaitych ciemnych i nierozumiejących się na gospodarce samorządowej członków Sejmiku, by taką niedorzeczną uchwałę przyjęli.

Pragnę dziś w imieniu Trok i całej gminy podziękować Szanownej Redakcji Głosu, że nas w sprawie tej poparła i list mój wydrukowała. Gminiak.

Mołodeczno.

Największą troską mieszkańców naszego powiatu jest obecnie sprawa, jak zaradzić klęsce spowodowanej przez nieurodzaj.

Bo istotnie spotkała nasz powiat prawdziwa klęska.

Żyta ludzie nie zebrali i połowę tego, co zwykle zbierają.

Kartofle jeszcze gorzej niedopisały, a nawet są takie miejscowości, gdzie jeszcze z wiosny jedną trzecią zaorano. Ponadto kartofle przeważnie niedojrzałe o miękiej skórce tak, że przechować je przez zimę będzie bardzo trudno.

Łubiny nasienne wymarzły doszczętnie. To samo da się powiedzieć o seradeli. Drugi pokos koniczyny nasiennej zginął wszędzie. Owsy również nie zdążyły dojrzeć do pierwszych śniegów, po śniegach zaś odrazu zbielały i na nasiona ziarno jest całkiem niezdatne. Też i na karm słabe, bo jakieś puste i lekkie.

Siano wypadło nie lepiej. Otawy nikt nie kosił tak, że wielu zebrało paszy zaledwie trochę więcej niż połowę tego, co zwykle się zbiera.

Myśleliśmy, że po takiej strasznej klęsce przyjdzie nam rząd z pomocą, że podatki nie będą ściągane, a już przynajmniej zostaną odroczone.

Ale próżne były nasze nadzieje. Ani o darowaniu, ani o odroczeniu nie słychać, a sekwestratorzy jeżdżą i ściągają po dawnemu.

Żeby to choć dobrze robili.

A to zdarza się tak, że sekwestrator napisze w kwicie o zapłaceniu za „czas ubiegły", a za jaki czas, nie wymieni.

Włościanie są u nas ciemni, czytać nie zawsze umieją i wiedzą tylko, że podatek zapłacili.

Aż tu raptem znów płacić każą. Człek pokazuje kwit, a urzędnik powiada, że w kwicie nie wymieniono, za jaki mianowicie czas zapłacono i twierdząc, że to za jeszcze dawniejszy, chce znów ściągnąć.

Wprost skaranie boskie.

Związek ziemian podobno w tych sprawach jakąś delegację do rządu wysłał, a my, prości rolnicy, nie wiemy do kogo się udać. Wyborów tośmy mieli kupę, ale jakoś z tych wyborów nikt, prócz chyba pana starosty, nie jest zadowolony.

Ot chociażby do Rady Wojewódzkiej wysłali p. Alfreda Urbańskiego. Człowiek podobno uczony i niezły, choć lewicowiec, ale jest urzędnikiem celnym i nic a nic na sprawach rolnych się nie zna. Przytem jest w powiecie całkiem obcym i przebywa u nas bardzo niedawno. Czy tam jemu w głowie, że w listopadzie i w grudniu są raty podatków gruntowego i dochodowego nie licząc tych — komunalnych?

On może i nie bardzo wie, że takie podatki są i, że ludzie nie mają z czego je płacić, skoro nic w polu nie urodziło.

To też piszę w tej sprawie do „Głosu Wileńskiego", może tą drogą do władzy dojdzie i coś pomoże.

J. O----c.

Siemionki (pow. Wołożyński).

Wielkie oburzenie wśród mieszkańców naszej wsi wywołał następujący wypadek.

Dnia 21 października odbywało się u jednego z gospodarzy wesele, na którem naturalnie pito i tańczono. W trakcie zabawy usłyszano raptem krzyki i wołania o ratunek.

Kilku młodzieży wyskoczyło na ulicę, gdzie znaleziono człowieka tak pokaleczonego i umazanego krwią i błotem, iż rozpoznać go było nie sposób.

Dopiero, gdy wniesiono go do izby, gdzie umyto i opatrzono, rozpoznano w nim mieszkańca wsi Makuci, A. Elencynowicza. Miał on połamane żebra i kilka ran nożowych w twarz i głowę.

Odwieziono go niezwłocznie do szpitala w Sobotnikach, gdzie lekarze stan jego uznali za bardzo ciężki i niewiadomo, czy żyć będzie.

Do Siemionki zjechała niebawem policja, która w sprawie tej przeprowadziła dochodzenie i ustaliła, że sprawcami napadu i ran byli mieszkańcy naszej wsi, ojciec i syn Horbaczewscy.

Obydwóch przestępców aresztowano i oddano pod sąd. E. G.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Ś. P.

WŁADYSŁAWA ŻYCKA

Członkini Zarządu Nar. Org. K.
wieloletnia współpracowniczka „Głosu Kobiet“.
Zmarła dnia 13.X 1928 r. opatrzona ś.ś. Sakramentami.
Cześć Jej pamięci.

Kobieta na Syberji.

(rok 1915—1922).

Syberja!.. Czy jest kto w Polsce, co słowa tego nie słyszał?

Ten kraj daleki, hen na krańcach świata leżący, o glebie chleborodnej, o wielkich rzekach ryb pełnych, o tajgach (lasach) kryjących w swym cieniu moc przeróżnego zwierza, za skórę, którego duże pieniądze dawano, kraj złota i drogich kamieni.

I dla ilu to pokoleń polskich był ten przebogaty, piękny kraj miejscem wygnania!...

Dawniej, za rządów moskiewskich zsyłano doń Polaków nie tylko za udział w powstaniu... za pieśń polską, za pacierz, za nauczanie polskiego alfabetu, za polskie kazanie...

A gdy nad światem całym zagrzmiały armaty, gdy wojna wybuchła, władze rosyjskie udając dbałość wielką o lud polski, zmuszały go do porzucania swych zagród i szukania „spokojnego“ kąta na obczyźnie. Jaki był spokój na nowem miejscu, ile cierpień i niedoli doznali uciekinierzy, czyli jak ich z rosyjska „bieżeńcami“ zwano, najlepiej opowiedzą ci, co sami to przeszli. A ludzi takich dużo w ziemi Wileńskiej!

I w swej tułaczce, o głodzie i chłodzie tysiące rodzin przeszło góry Uralskie i rozsypało się po całej Syberji, hen, aż do Oceanu Spokojnego. I wtedy to na terenie ziemi syberyjskiej, gdzie tylko byli Polacy, powstają komitety: jeden — Centralny Komitet obywatelski, drugi — Polskie Towarzystwo pomocy ofiarom wojny. Celem tych komitetów jest niesienie pomocy materjalnej i moralnej rodakom.

Społeczeństwo polskie, zamieszkałe dawniej na Syberji, składało się albo z rodzin powstańców, albo z emigrantów, którzy wyjeżdżali na dobrze płatne posady. Przeważnie byli to ludzie zamożni.

Odczuwając straszny los ludzi wyrzuconych z własnego gniazda, pozbawionych często dachu nad głową,— ofiarnością i pracą starali się oni ulżyć ciężkiej doli rodaków. Jakaż tu była rola kobiety? Mając więcej wolnego czasu, niż mężczyzni zajęci pracą zarobkową, kobiety-Polki pracowały na rozmaitych „punktach“ gdzie wydawano żywność i odzież, w ochronach i szkołach, organizowały zbiórki i kwesty by przysporzyć funduszu na tak doniosłe cele.

Cierpliwem wysłuchaniem skargi i żalu, nieszczęśliwej matki, która swe dziecko zgubiła w drodze, lub męża, który swą chorą żonę musiał gdzieś w szpitalu zostawić—jednały sobie serca biedaków. Odchodzili oni pokrzepieni na ciele i na duchu. Czuli, że jest tu ktoś swój, ktoś blizki, kto do nich po polsku się odezwie, kto razem z nimi łzę nad ich losem uroni i za nich się pomodli.

We wszystkich miejscowościach, gdzie się Polacy skupiali, powstawały szkoły polskie. I tu przeważnie pracowały kobiety. Młode, wichurą wojenną na obczyznę zagnane, stare, oddawna na Syberji mieszkające, za nauczanie tajne z kraju tu może zesłane.

Gdy w roku 1918 powstaje na Sybreji wojsko polskie, tak zwana V-ta Syberyjska Dywizja, dla kobiety-Polki otwiera się nowe pole działalności — praca dla wojska.

W mieście Nowomikołajewsku — tam, gdzie stała V-ta dywizja, tworzy się „Liga Polek“. Sama już nazwa wskazuje, że była to organizacja kobieca. Liga ta miała za zadanie pomoc sanitarną i oświatową. Pomagała w zaopatrywaniu szpitala wojskowego w bieliznę, bandaże i szarpie, oraz dostarczała książek i pism szpitalom i żołnierzom.

Członkinie ligi czytali chorym, prowadzili z nimi pogawędki. Pracowały też kobiety w „Komitecie Ratunkowym“, chociaż w skład takowego wchodzili i mężczyźni. Ów Komitet opiekował się temi polskiemi rodzinami, które uciekając przed nawałnicą bolszewicką dotarły, aż na Syberję i schroniły się pod opiekę wojska polskiego. Byli przeważnie to albo ludzie starzy, albo kobiety z dziećmi. Uciekinierzy tacy — bez środków do życia, w wojsku nie mieli nikogo z blizkich. Mieścili się oni w specjalnie przez Komitet założonym przytulisku, gdzie kobiety roztaczały nad biedakami opiekę. Komitet zaś wydawał zaświadczenia, że są wygnańcami („bieżeńcami“) i wysyłał ich na Wschód. Później te rodziny wracały dookoła świata przez morza do Polski. Kobiety pracowały w szpitalach wojskowych polskich jako sanitarjuszki i jako lekarki. W grudniu 1918 roku cała V-ta dywizja Syberyjska opuszcza miasto Nowomikołajewsk i 53 pociągi z wojskiem, rodzinami wojskowych, wygnańcami i szpitalami posuwają się na Wschód, lecz po dwumiesięcznej podróży, po kilku krwawych bitwach, okrążone ze wszystkich stron przez bolszewików, nasze wojsko zmuszone było zawrzeć układ, na mocy którego musiało zaprzestać działań wojennych. Większa część zaś jego została zapędzona do „obozu“.

I wtedy dla kobiety-Polki zaczęły się dnie pełne udręczeń i niedoli. Pozostały same w pociągach, które też wkrótce musiały opuścić, pozbawione zupełnie opieki męskiej, obarczone rodzinami. Środków do życia prawie nie miały.

Były zmuszone sprzedawać resztki swego mienia, by w ten sposób zdobyć pożywienie i opał. Kobieta musiała myśleć nie tylko o sobie i rodzinie pozostającej na jej opiece. Tam... za drutem kolczastym, za murem więziennym był jej mąż, syn, brat.

I nie tylko swoim najbliższym przychodziły z pomocą. Ile to razy odjętą od ust kromkę chleba, z trudem zdobytą butelkę mleka, lub kartkę ze słowami otuchy, z wieścią pocieszającą — przesyłały ludziom obcym, ledwie z nazwiska znanym. Ale tam wszyscy oni byli braćmi-żołnierzami polskimi.

Gdy tyfus zaczął się szerzyć pośród jeńców, w szpitalu w obozie nie było ani prześcieradła, ani koszuli, ani nawet termometru by mierzyć gorączkę. Kobiety zbierały niezbędne rzeczy, zaopatrywały w nie szpitale, nie zapominały także o lepszej strawie dla chorych. Agdy nadchodziła wieść żałobna, że tam w obozie ktoś umarł, składały się na trumnę i krzyż. Nie mało pomogły również uciekającym jeńcom, nie jednego ukryły przed okiem wroga, nie jednego zaopatrzyły na drogę, dostarczały różnych legitymacyj jeńcom do obozu i w ten sposób dopomagały im w ucieczce. Praca ta wymagała nadzwyczaj-

nej ostrożności, bo niechby bolszewicy dowiedzieli się o tem, cała działalność ratunkowa byłaby przerwana, a „czrezwyczajka“ byłaby nagrodą za poświęcenie. Ale kobiety wypełniły chlubnie swoje zadanie. Wróg o niczem nie wiedział. I wszędzie, gdzie tylko był za kratą Polak, kobieta szła mu z pomocą, nie myśląc o tem, czy to ktoś blizki, czy obcy zupełnie. A ile obelg musiała wysłuchać stojąc pod murem więzienia z zawiniątkiem dla więźnia, ile doznać upokorzenia.

Po długich miesiącach, po dniach trwogi i bólu przyszła wieść radosna o zwycięztwie Polaków, obronie Warszawy, o powrocie do kraju...

Kobieta rozłączona z mężem, ojcem, lub synem, który jako więzień wracał osobno do Polski, musiała na swych barkach dźwigać cały ciężar kłopotów związanych z wyjazdem. Chodzenie po rozmaitych urzędach, dla uzyskania przepustki, różne rejestracje — zaopatrywanie w żywność na drogę nie mało wysiłku kosztowało, lecz przez te wszystkie przeszkody, przez morze cierpień i łez wiodła ją zawsze niezachwiana wiara w **jutro**, wiara w **Polskę, Wolną, Niepodległą.**

I dlatego kobieta-Polka—wytrwała! M. Ciozdzina.

Dowodem tej niezachwianej wiary kobiety-Polki jest wiersz napisany w 1915 r. na wygnaniu przez A. Markiewiczową.

JA WIERZĘ...

Ja wierzę w Ciebie o wolności słońce! —
Chociaż tak krwawo wschodzisz nam na niebie
I krwawe łuny niecisz w horyzoncie
Ja wierzę w Ciebie!
I wiem, i wierzę, że choć chmury skryją
Blask Twych promieni — rozproszysz te chmury,
Ach! bo dziś Tobą wszystkie serca żyją
Prysł mrok ponury!
I wiem, i wierzę, że to nie jutrzenka,
Co ledwo tylko zwiastuje nam zorze,
To słońce! — Dzisiaj ten oręż, co brzęka
Na wolność orze!
I wiem, i wierzę, że chociaż świat cały
W Polskę wpatrzony — odgłosu Jej słucha
To tylko sami pójdziemy do chwały
W jedności ducha!
I wiem, i wierzę, — tylko własne dłonie
Wolność wykują — wprowadzą na szczyty,
A ognie, w których dzisiaj Polska płonie,
Rozniecą świty!
I wiem, i wierzę, że przyjdzie godzina
Wielka, ogromna — naszych ludów zlanie
Że po tym mordzie, co krew w żyłach ścina—
Polska powstanie!

Z WILNA.

Obchód święta narodowego z okazji 10-lecia odzyskania niepodległości wypadł w naszem mieście nader okazale.

Uroczystości trwały przez dwa dni: sobotę 10-go i niedzielę 11-go listopada. Pierwszy dzień poświęcony był pamięci poległych za Ojczyznę. A więc w kościołach katolickich oraz w świątyniach obcych wyznań odprawiane były nabożeństwa żałobne, oraz odbyły się 2 wielkie pochody: pierwszy w godzinach rannych z Placu Katedralnego na Górę Zamkową, gdzie przedstawiciele władz oraz licznych organizacyj społecznych złożyli wieńce pod krzyżem na miejscu wiecznego spoczynku bojowników za wolność Polski podczas powstania narodowego roku 1863, tudzierz na płycie ku czci Nieznanego Żołnierza.

Pomiędzy g. 11 a 12 ponadto młodzież szkół wileńskich złożyła wieńce na Placu Łukiskim pod obeliskiem wzniesionym nad tablicą pamiątkową na miejscu kaźni powstańców.

Wieczorem odbył się drugi pochód na Rosę, gdzie również złożono wieńce na grobach żołnierzy poległych w obronie Wilna tudzież rozstrzelanych przaz bolszewików członków tajnej organizacji wojskowej.

Z Rosy pochód udał się, aż po przez Wielką Pohulankę na grób Szymona Konarskiego, gdzie również złożono liczne wieńce.

Nie potrzebujemy dodawać, że cały ten olbrzymi pochód postępujący ze sztandarami i muzyką w świetle pochodni stanowił wprost niebywały widok.

W niedzielę uroczystości rozpoczęły się Mszą Polową oraz rewją wojskową na Polu Broni przy koszarach na Snipiszkach.

W południe, po uroczystem Nabożeństwie w Katedrze odbył się pochód na Plac Łukiski, gdzie pod obeliskiem złożono 2 olbrzymie i przepiękne wieńce od Wilna i Ziemi Wileńskiej, poczem po wysłuchaniu okolicznościowych przemówień i odśpiewaniu Hymnu Narodowego, przy dźwiękach salw armatnich i dzwonów kościelnych uczęstnicy pochodu (organizacje i wojsko) przedefilowali przed obeliskiem.

Wieczorem odbyło się specjalne, galowe, przedstawienie w teatrze, zaś ponadto w różnych salach zorganizowane były akademje ku uczczeniu wiekopomnej rocznicy.

Walne zebranie cechu piekarzy. W ub. niedzielę odbyło się walne zebranie cechu piekarzy wileńskich. Obradom, które trwały przeszło 3 godziny, przewodniczył starszy cechu p. Niedek. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania zarządu z jego działalności i odczytaniu protokułu z poprzedniego zebrania przystąpiono do obrad. Najwięcej obchodzącą obecnie piekarzy i ludność sprawą jest rozporządzenie ministerjalne o wypieku tylko pewnych gatunków chleba.

W sprawie tej prawie wszyscy obecni uznali za pożądane wypiekanie w przyszłości tylko 2 gatunków chleba: stołowego z 70% mąki i razowego z 75% mąki. Jednak sprawa wypiekania tylko tych 2 gatunków chleba jest uzależnioną od stanowiska, jakie w tej sprawie zajmą piekarze żydowscy. Postanowiono więc porozumieć się z nimi. Uchwalono dalej zwrócić się do władz o przeprowadzenie kontroli nad młynami, by prócz ustalonych przez władze gatunków mąki, innych gatunków nie wyrabiano. W sprawie wypieku bułek z mąki pszennej postanowiono również porozumieć się z żydami.

Podczas omawiania spraw sanitarnych stwierdzono, że stan sanitarny piekarni chrześcijańskich jest obecnie zadawalający. Omówiono również godziny pracy robotników piekarnianych. W sprawie tej postanowiono prowadzić księgi godzin pracy i księgi wynagrodzenia. Następną na porządku obrad była sprawa kart rzemieślniczych. Stwierdzono, iż wśród żydów jest wielkie zainteresowanie temi kartami. Wobec tego postanowiono podjąć energiczną propagandę wśród rzemieślników za wypełnieniem tych kart, bez których utracą możność brania udziału w wyborach do Izby. W wolnych wnioskach uchwalono powstrzymywać się od zakupów towarów zagranicznych.

Następnie na wniosek przewodniczącego uchwalono wziąść udział w przyszłych uroczystościach obchodu 10-lecia Niepodległości Polski oraz złożyć ofiarę na budowę tak zw. „żywego pomnika“, t. j. sierocińca. W końcu zebrania dokonano wyboru 2 chorążych, którymi zostali: p. p. F. Wirpsza i J. Drewniak.

Wiec „Ligi Samowystarczalności Gospodarczej“. I u nas w Wilnie, za przykładem narodowej młodzieży warszawskiej, powstała „Liga Samowystarczalności Gospodarczej“, której celem jest zwalczanie sprowadzania do Polski towarów zagranicznych, a popieranie wytwórczości krajowej. Właśnie w niedzielę 4 b. m. odbył się na Uniwersytecie pierwszy wiec Ligi, na którym młodzież uchwaliła z całych sił walczyć z zalewem **Polski** przez towary obce. Cześć za to młodzieży.

Wiadomości kościelne.

Adoracje: W bieżącym tygodniu nabożeństwa z adoracją Najświętszego Sakramentu odbędą się:

w niedzielę	18	listopada	w Węsławieniętach,
w poniedz.	19	„	„ Zabruziach,
we wtorek	20	„	„ Olkowiczach'
we środę	21	„	„ Zaświrzu,
we czwar.	22	„	„ Siderce,
w piątek	23	„	„ Horodziłowie,
w sobotę	24	„	„ Cejkinie,
w niedzielę	25	„	„ Leonpolu

Odpusty: 19-go listopada: W Podorosku.
20 listopada: w Sużanach.
21 listopada: w Różanymstoku.
25 listopada: w Wilnie, w kościele św. Katarzyny.

Wiadomości praktyczne.

Sprzedaż świadectw przemysłowych, Wileńska Izba Skarbowa otrzymała z Ministerstwa Skarbu okólnik, w którym poleca, by władze skarbowe przystąpiły z dniem 1 listopada r. b. do sprzedaży świadectw przemysłowych i handlowych na rok gospodarczy 1929.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu „Tutejszemu" z Brasławia. Niestety listu pańskiego p. t. „Z tutejszych — Białorusiny" zamieścić nie możemy, gdyż nie wymienia Pan ani nazwisk osób zainteresowanych, ani świadków chociażbyt zaś treść listu jest taka, że sprawa sądowa za jego wydrukowanie jest, pewna.

Może jedakże zechce Pan nadal pisywać do „Głosu" o sprawach nie tak drażliwych.

Panu Bolesławowi D. pow. Lidzki. Wszystkie dzieci dziedziczą po ojcu jednakowe części bez względu na to, czy to są synowie, czy córki.

„Czytelnikowi Głosu" z woj. Nowogródzkiego Jąkanie jest uleczalne. W Warszawie istnieje zakład specjalny, w którym leczą jąkałów.

Można też samemu wyleczyć się z tej wady, ale to wymaga wiele cierpliwości i silnej woli.

Panu Józefowi Kotowiczowi w. Girsy poczta Nowy Pohost. Dotychczas w Polsce maszyn do przędzenia lnu i wełny nie wyrabiają. Są to maszyny bardzo drogie. Tak naprzykład maszyna w „Wileńskiej Przędzalni Wełny" (ul. Sw. Anny 3), kosztuje nowa około 15 tysięcy dolarów.

Może Pan przypomina w którym numerze „Przewodnika" czytał Pan ogłoszenie inżyniera Żurawskiego? Przynajmniej niech Pan poda nam, z jakiego miesiąca był ten numer, a wówczas ogłoszenie to odszukamy i postaramy się sprawę wyjaśnić.

Panu Janowi Obłoczyńskiemu—„Młodemu czytelnikowi Głosu Wileńskiego" „Szkoła Murarska i Ciesielska" przy ul. Kopanica 5 istnieje i rzeczywiście przyjmuje uczniów bezpłatnie dając przytem, również bezpłatne, utrzmanie i mieszkanie. Nauka trwa 2½ lata t. j. 3 sezony letnie i 2 zimowe. Po ukończeniu otrzymuje się stopień czeladnika murarskiego lub ciesielskiego.

Warunki przyjęcia: ukończenie lat 16 oraz posiadanie świadectwa z 4-ch oddziałów szkoly powszechnej.

Przyjmuje się do szkoły na wiosnę. W ciągu roku tylko wyjątkowo.

W Sprawie weksla musimy wiedzieć: w którym roku dokładnie został wydany weksel? Czy jest obecnie w posiadaniu Pana ten weksel?

Swojej części ziemi, o ile o nią się zupełnie nie upominał, wziąść nie może.

Czy był uznany w wojsku rosyjskiem jako inwalida, i czy ma jakie dokumenty?

Od jakiego czasu siostra jest pełnoletnią i ile miała wówczas lat, gdy dokonano podziału?

Pani Annie Huszczównie. Mosarz powiat Postawski. 1) Wnuk o ile jest jedynym żywicielem rodziny, w tym wypadku dziadka, może uzyskać odroczenie. Należy postarać się o zaświadczenie z gminy stwierdzające tę okoliczność i złożyć podanie do Starostwa (wydział wojskowy)

2) Nazwisko można zmienić, w tym wypadku województwo robi ogłoszenia.

KALENDARZYK.

LISTOPAD

18	N.	Odona P.
19	Pon.	Elżbiety Kr. Wd.
20	Wt.	Feliksa Walerjusza W.
21	Śr.	Ofiarowanie N. M. P.
22	Czw.	Cecylji P. M. Marka i Stefanji
23	Piąt.	Klemensa P. M.
24	Sob.	Jana od krzyża

Odmiany księżyca.
Pełnia 27-go listopada
godz. 10 m. 5 rano

Wskazówki na miesiąc listopad dla gospodarzy.

Rżyska i ugor orać, nawóz worywać. Łąki przejrzeć w celu ich poprawienia. Zbierać i zwozić kamienie wapienne. Młócić ciągle koniczynę w mrozy.

dla gospodyń

Len i konopie suszyć i wycierać. Spieszyć z przędziwem. Owoce w piwnicach rozgatunkowywać i przebrać. Gęsi i inny drób doglądać i dobrze karmić.

Czytajcie i popierajcie „GŁOS WILEŃSKI" pismo tygodniowe.

Nakładem „Dziennika Wileńskiego". Redaktor odpowiedzialny i wydawca Piotr Kownacki

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego", Wilno, Mostowa Nr. 1.